

wieca do walki, jest John Pohl, zwany Abs II. z Hamburga. P. Pohl liczy lat 38, zawód zapasniczy uprawia od lat 13. Waży 310 funtów, a imponuje również olbrzymim wzrostem, wysoki jest bowiem 1 metr 78 cm. Posiada mnóstwo odznaczeń i nagród, ponadto jest championem światowym z roku 1904.

Aranżerem i kierownikiem zapasów jest atleta wiedeński p. Specht. Siłacz to salonowy, posiadający doskonałą szkołę, która mu w głównej części pomaga do zwyciężania silniejszych nawet odepłców.

W uzupełnieniu artykułu podajemy obok fotografie najwybitniejszych atletów, biorących udział w walce o nagrodę miasta Krakowa, a mianowicie: pp. Cyganiewicza, Jankowskiego, Binninga, Absa II., oraz Spechta.

Krwawe żniwo „czarnych sotni“ w Odessie.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie o barbarzyństwach, jakich się dopuszczały pod ochroną policji i wojska słynne owe „czarne sotnie“, złożone z ludzi, dla których mord i rabunek jest rzeczą tak zwyczajną, jak dla innych praca lub sen. Bandy te, podjudzone przez czynowników rosyjskich, rozhulały się zwłaszcza w środkowej i południowej Rosji, niszcząc wszystko, co im pod rękę wpadło, niosąc za sobą śmierć dla

pełen grozy i okrucieństwa. A na cmentarzu brakowało już poprostu miejsca, na groby dla pomordowanych. Kopano je więc jeden obok drugiego, a do

nawet chorągiew kościelna jakby zmartwiała, nie porusza się, nie szeleści. To cisza śmierci; tu miejsce wiecznego spokoju, miejsce, gdzie śpią snem wiecznym ci, którzy, aby zrzucić z siebie kajdany, szli z ochotą na śmierć, taksamo jak i ci, co w obronie caratu mordowali setki niewinnych ofiar.

Te drobne obrazki, mające uprzytomnić czytelnikowi chwilę walki o wolność, tłumacząc się zresztą same przez się doskonale, więc też obszerniej o nich nie piszemy.

Lekarze podczas rewolucji.

Każda wojna pożera tysiące ludzi, którzy padają jej ofiarą. Ale wojna, prowadzona przez dwa uzbrojone najeźdźcy wojska, wyrządza jednej i drugiej stronie mniej więcej jednakowe straty, właśnie przez to, że przeciwnicy mają jednakową mniej więcej broń. Straszny jest zato stosunek ofiar w wojnie domowej, w czasie rewolucji, kiedy z jednej strony stają do walki tłumy, słabo tylko albo zupełnie nie uzbrojone, a z drugiej strony wojsko, w całym rynsztunku wojennym.

Rzecz naturalna, że z pomiędzy żołnierzy pada zaledwie kilku zabitych, kilkudziesięciu bywa zwykle rannych, podczas gdy każda taka walka pożera setki ofiar z pomiędzy rewolucyjnych tłumów. Ofiary te, czasem jeno ciężiej ranne, muszą umierać,



Lekarze podczas rewolucji: „Latający ambulans“ lekarski, niosący pomoc rannym podczas rozruchów w Odessie.

każdego wrzucano kilka ciał, które napędce przysypywano ziemią, aby zapobiedz rozkładaniu się trupów. Każdy dzień rzezi przynosił nowe ofiary, tak, że wkrótce na cmentarzu widać było długie szeregi mogił, w których spoczywały snem wiecznym osta-



Krwawe żniwo „czarnych sotni“ w Odessie: Pogrzeb katolickiego robotnika, zamordowanego przez chuliganów.



Krwawe żniwo „czarnych sotni“ w Odessie: Zwłoki pomordowanych, wystawione na cmentarzu odeskim, celem rozpoznawania trupów.

wszystkich, którzy wobec rządu okazali się „niebлагонadiożni“, pozostawiając za sobą jeno trupy pomordowanych, ruiny i zgłiszcz. Nienawiść ich zwróciła się w pierwszym rzędzie przeciw żydom, oraz przeciw robotnikom rewolucyjnym, których napadano nie tylko na ulicach, ale i w domach, wyciągano z łóżek i mordowano w najokropniejszy sposób.

Szczególnie dały się te czarne sotnie we znaki rewolucyjnej ludności w Odessie. Przez kilka dni z rzędu trwały tam rzezie, którychby się nie powstydziła średniowieczna fanatycy. Mordowano każdego, kto nie przyłączał się do band rozbójniczych, nie brał udziału w rabunkach i rzezi. Gdzie się tylko pokazał na ulicy żyd, albo student, rzucali się nań czarne sotnie jak sępy, rozdzierały formalnie ciało, pastwiły się jak najdziksze zwierzęta nad trupem i nieraz z człowieka pozostawiały jeno szarą, brudną, zbitą masę, poczem banda, śpiewając hymn carski, szła dalej, jak rozhukany tabun zwierząt.

Na ulicach leżało czasem setki trupów ofiar, pomordowanych przez „wierne służby cara“. Dopiero w kilka godzin później władze zarządzały „oczyszczenie“ ulic. Zbierano tedy trupy, ładowano na wozy i wieziono na cmentarz, gdzie je poprostu zrzucano z wozów i pozostawiano nie pogrzebane, aby na drugi dzień można było trupy rozpoznawać. Zamieszczona obok ilustracja przedstawia miejsce na cmentarzu odeskim, gdzie trupy pomordowanych można było oglądać. Zaiste, straszny to obrazek,

nie może ofiary caratu. Podajemy obok ilustrację, przedstawiającą kopanie grobów na cmentarzu odeskim, która może choć w części uprzytomni nam, jak krwawe żniwo zbierały „czarne sotnie“.

I jeszcze jeden ze smutnych obrazków z rewolucji. Na cmentarzu widać grupę ludzi, stoją-

bo niema lekarzy, niema niezbędnej pomocy, jakiejby im trzeba było udzielić. Trupy i ranni leżą nieraz całymi dniami na ulicy, zanim je przyjdą pozbierać. A wtedy już nawet lżej ranni wyzionęli ducha właśnie z powodu braku pomocy lekarskiej.

W rewolucji rosyjskiej, zwłaszcza w ostatniej jej fazie, wzięli gorliwy udział z całym zresztą społeczeństwem i lekarze, jako klasa jedna z najbardziej inteligentnych. Kiedy z Moskwy wyszło hasło do ogólnego strejku, kiedy cały naród powiedział sobie: „dziś nie będziemy robić, choćby nam z głodu umrzeć przyszło“ zastrejkowali również i lekarze. Ale wkrótce przekonali się, że oni właśnie strejkować nie mogą, że właśnie wtedy czeka ich najenergiczniejsza praca, która będzie nie złamaniem solidarności z rewolucjonistami, ale właśnie jej wyrazem, mianowicie praca nad rannymi i chorymi rewolucjonistami.

We wszystkich więc większych miastach, gdzie co dzień prawie przychodziło do walk między rewolucyjnymi tłumami, a wojskiem, zorganizowali lekarze tak zwane „latające pogotowia ratunkowe“. Na małych wózkach objeżdżali oni ulice, udzielając pomocy rannym, jakich spotkali. Nie ordynowali w szpitalach ani w domach, ale pracy mieli dość. Nie było bowiem czasami ulicy, na której nie byłoby kilkudziesięciu poranionych robotników. Coprędzej udzielano im pomocy, bandażowano i opatrywano rany, ratując w ten sposób życie setkom bojowników o wolność.



Krwawe żniwo „czarnych sotni“ w Odessie: Kopanie grobów dla pomordowanych przez chuliganów ofiar.

cych przy prostej, z desek zbitej trumnie. To pogrzeb katolickiego robotnika, może ojca rodziny, która się zebrała, aby po raz ostatni uczcić i pożegnać ofiarę carskich siepaczy. Śpiewają pewnie pobożne pieśni, polecając Bogu duszę zmarłego. Cicho na cmentarzu. Wiatr nie wieje zupełnie,